Nr. 252. Kraków, niedziela 11 września 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwal, Borysław.

Towarzysze! Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

IX. KONGRES

na 30 i 31 października i 1 listopada b. r.

DO KRAKOWA.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy

Porządek dzienny:

1. Wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego i komisyi kontrolującej.
3. Sytuacya polityczna.
4. Organizacya.
5. Prasa.
6. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zgromadzenia za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybierani na poufnych zebraniach partyjnych.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywa się wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Sprawozdania z działalności komitetów okręgowych i miejscowych winne obejmować czas od 1 stycznia 1903 do 30 września 1904. Tak sprawozdania jak i wnioski na kongres uprasza się nadesłać najpóźniej do 1 października b. r., a to celem ich opracowania i wczesnego ogłoszenia.

Nazwiska i dokładne adresy delegatów należy nadesłać najdalej do dnia 15 października b. r. celem doręczenia im na czas zaproszeń.

Wszystkie listy w sprawie kongresu należy nadsyłać na ręce tow. Tadeusza Bobrowskiego (Drukarnia Fischera, Kraków).

Komitet wykonawczy
Polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 10 września.

Echa wizyty dra Körbera.

Podczas gdy p. Körber, wróciwszy wreszcie do domu, zestawia w skupieniu ducha polityczne skutki przeładowania swego żołądka przy stołach szlacheckich — w prasie galicyjskiej zaroiło się po jego powrocie od najrozmaitszych komentarzy na temat „skutków“ tej podróży.

Wśród tych głosów warto zestawić wynurzenia prasy konserwatywnej; znajdzie się tam odbicie tych samych pozakulisowych intryg i walk między macherami Koła polskiego, jakich niejednokrotnie już byliśmy świadkami.

Z jednej strony „Czas“, posiłkowany przez „Dziennik polski“, z drugiej zaś „Narodówka“ i — narodowo-demokratyczne „Słowo polskie“, wieszające się gwałtem, z natręctwem lokaja, u klamki Podolaków.

O wynurzeniach „Czasu“ już wspominaliśmy. Organ stańczyków krakowskich, do których dr Körber szczególnie się przymilał, w jakimś ckliwo-panegirycznym artykule o celach i skutkach körberowskiej wizyty „udowodnił“, iż kraj zachwycony jest polityką Koła polskiego, osobą namiestnika i przyjaźnią rządu — słowem, wszystkiem; miała to wykazać właśnie wizyta prezydenta ministrów.

Entuzyazm stańczyków krakowskich spotkał się jednak ze zgrzytem ze strony organu Podolaków. — „Narodówka“ z wizyty dra Körbera czuje się niezadowolona, gniewa się, iż „część prasy nie zachowała miary w radości i pochwałach dla Körbera“, że „witano go bramami tryumfalnemi, jakby jakiegoś panującego“, że „wygłaszano zbyt hołdownicze powitania“ itd. itd. Następnie z otwartością *enfant terrible* demaskuje „Narodówka“ legendę o poznawaniu kraju przez Körbera, twierdząc, iż cele jego podróży były wyłącznie tylko polityczne:

„Dr Körber przybył wprawdzie obecnie do nas, ale dopiero teraz, gdy ma przeciw sobie nie tylko Czechów, ale i znaczną część Niemców. Przybył ze słodkiemi słowy, potrzebuje bowiem wobec Korony naszemi sympatyami się zasłonić“.

W dalszym ciągu wylicza „Narodówka“ p. Körberowi cały szereg grzechów, oświadcza, iż kraju nie zna, bo poznać go jeszcze nie miał możności, wreszcie, nawiązując do politycznego toastu p. Körbera przy obiedzie marszałkowskim, oświadcza, iż były to tylko „panegiryki“, „piękne teorye“, którym przeczy praktyka.

Oczywiście cała ta „opozycyjność“ organu stańczyków podolskich ma swe źródło jedynie tylko w konkurencyjnej zawiści do stańczyków krakowskich.

Dąsy organu Podolaków, którym dawał on ujście aż w kilku artykułach, spotkały się z repliką ze strony „Dziennika polskiego“, który pisze:

„Znajomość stosunków i spraw galicyjskich, nie powierzchowną ale gruntowną wykazał dr Körber, tak jasno w wszystkich kierunkach, że raz na zawsze obalił zrobioną *ad hoc* legendę, jakoby stosunki kraju naszego były mu obce. Niemniej stanowczo i dobitnie odparł dr Körber drugi zarzut, podnoszony przeciwko niemu przez fronderów politycznych, jakoby do spraw naszego kraju odnosił się nieżyczliwie“.

Z odpowiedzią „Narodówce“ pospieszył również oczywiście i „Czas“, który w piątkowym wieczornym numerze powtarza z złośliwym tryumfem, iż podróż dra Körbera wykazała siłę tylko jego (tj. „Czasu“) stronnictwa.

Wizyta p. Körbera spowodowała więc nowy wylew intryg obu stron, spiskujących za kulisami nawzajem przeciwko sobie. Nic właśnie tak nie charakteryzuje i nie oświetla celów i skutków tej podróży, jak ta wojna między organami stańczyków krakowskich a podolskich, usiłujących przy targach z rządem nawzajem podstawiać sobie nogi i prześcignąć się w zdobywaniu różnych dla siebie korzyści.

Targi te naturalnie obie strony pokrywają zawsze frazesami o „dobru kraju“, „potrzebach ludności“ itp. pięknych rzeczach.

Tylko komedya ta zbyt wyraźna, by mógł ją ktoś brać na seryo...

WOJNA.

Zarówno wieści, nadchodzące z Portu Artura, jak opisy walk, stoczonych pod Liaojanem, udowadniają, o ile korzystniejszą przy dzisiejszej udoskonalonej broni jest podczas bitwy sytuacya strony broniącej się na stanowiskach z góry, jako dogodnie obranych i odpowiednio ufortyfikowanych w porównaniu z przeciwnikiem, który odsłonięty do szturmu uderza. I gdy się te opisy, ociekające krwią, czyta — pojmuje się, iż wojsko o mniej żelaznej wytrwałości i mniej zahartowanem męstwie, niż japońskie, nierazby się już było zraziło i na duchu osłabło... Weźmy np. taki szturm na skaliste wzgórza Szanszanu pod Liaojanem, szturm kilkakrotnie z uporem nie dającym się odstraszyć ponawiany — mimo, iż pod ogniem rosyjskim padały całe zastępy atakujących, nim dobiedz zdołały do przeszkód z kolczastych drutów, a trupy na trzy stopy wysokości zaścielały rowy... Albo zastanówmy się nad mozolnem usuwaniem tych splotów drucianych pod gradem kul, w czasie czego w armii Oku ginie 75% pionierów, którym polecono to spełnić — i nikt nie rzuca siekiery, strasznej nie przerywa pracy... A męstwa tych ludzi nie podnieca przecież sztucznie — zaślepiający szał ataku. Mieli zadanie czysto mechaniczne, przygotowawcze do spełnienia.

Te same uwagi nastręcza opis walk pod Portem Artura. Tu setki żołnierzy japońskich przy jednej próbie szturmu ginie od min podziemnych — zdala zapomocą prądu elektrycznego podpalanych — a nazajutrz bez szemrania, bez przygnębiającego lęku, posuwają się inni po terenie, w którym co krok tem straszniejsza, że niewidzialna, że wszelką obronę usuwająca, śmierć się przeciwko nim czai...

Ta właśnie nierówność szans i warunków, jaką w porównaniu z atakiem dziś szczególnie obrona przedstawia, sprawia, iż cały szereg dotychczasowych zwycięstw japońskich, czy to pod Kinczu, czy pod Dasziczao, czy wreszcie pod Liaojanem, należy uważać za tem większy sukces. Podkreślamy to, ponieważ przed doświadczeniami — które przyniosła obecna wojna — nie można było zdawać sobie dokładnej sprawy co do rozmiarów powyższej różnicy szans.

Z pola walki, w chwili gdy to piszemy, brak wszelkich pozytywnych wieści: są tylko sprzeczne pogłoski na temat, kto kogo przegonił w marszu na Mukden, pogłoski, przypominające dawne kompozycye, układane na temat: Kamimura — eskadra władywostocka.

W Petersburgu, jak to stwierdza nawet były organ bismarkowski „Kölnische Zeitung“, zapanowało po ostatnich wieściach z placu boju wielkie przygnębienie. Sądzono tam powszechnie, że o Liaojan rozbije się zwycięski napór japoński; wszak ze sfer wojskowych dochodziły wieści, iż fortyfikacye liaojańskie, stworzone według planów Wieliczki są nie do zdobycia... Myślano, że Liaojan stworzy punkt zwrotny, że tu rozpocznie się ofenzywa rosyjska, która Japończyków zmusi do cofania się. Po takich rojeniach „katzenjammer“ tem przykrzejszy. Wielkie rozczarowanie panuje też z powodu zupełnej prawie nieużyteczności, którą wykazała konnica, choć z jej przewagi nad japońską nie tylko liczebnej, lecz i jakościowej (?) wiele sobie obiecywano. Tymczasem nawet główne swe zadanie w dzisiejszej wojnie — służbę wywiadowczą spełniała konnica rosyjska tak nieumiejętnie, iż w rosyjskiej kwaterze głównej wiedziano o ruchach wojsk japońskich niesłychanie mało... A przecież kozactwo opiera swoją „reputacyę“ wojenną na rzekomej umiejętności rekognoskowania.

Niezadowoleniu temu dano wyraz i z góry — zmieniając w ostatnich czasach dwóch dowódców kozackich.

Zdania o pokoju.

„Temps“ paryski zamieszcza słowa sekretarza tamtejszego poselstwa japońskiego Najaroki, który oświadczył, że Kuropatkin popełnił, opuszczając Liaojan, błąd taktyczny. Najaroki przypuszcza, że obecnie Charbin stanie się polem walk rozstrzygających. Zima zmusi bezwątpienia obie strony wojujące do zaprzestania działań wrogich i stanie się przyczyną przerwy czasowej pomiędzy bitwą pod Liaojanem i tą, która będzie mogła być stoczoną pod Mukdenem.

Co do zawarcia pokoju — Japonia nie zażąda go nigdy, przeciwnie czekać będzie, aż Rosya zwróci się oń pierwsza.

Japonia gotowa jest do toczenia wojny przez trzy i więcej nawet lat; skarb jej nie jest taki ubogi, jak to powszechnie przypuszczają.

Tenże dziennik w sprawie zawarcia pokoju i możliwej interwencyi mocarstw, zamieszcza następujące oświadczenie jednej z wybitnych osobistości rosyjskich:

„Proszę oddać wiernie słowa me, ponieważ mogę zapewnić was z całą stanowczością o ich uzasadnieniu: Rosya nigdy pierwsza nie rozpocznie układów o pokój; nie uczyniłaby tego nawet pod wpływem rad jednego z zaprzyjaźnionych mocarstw“.

W związku z tem twierdzą, że na jednem z posiedzeń międzynarodowego kongresu parlamentarnego, który odbędzie się wkrótce w Saint-Louis, postanowiona będzie rezolucya, dążąca do zwołania konferencyi, podobnej do tej, która odbyła się w Hadze.

Być może, iż kongres zwróci się do prezydenta Roosevelta z prośbą o wystosowanie wezwania w tym duchu do wszystkich mocarstw.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 3 września.

Strejk murarzy. — Strejk stolarski. — Odezwy żydowskie P. P. S.

Najwybitniejszym wypadkiem życia naszego jest trwający już od dwóch bez mała tygodni strejk murarzy. Już w poniedziałek d. 22 sierpnia towarzysze zorganizowani (należy tu zaznaczyć, że wszyscy zorganizowani murarze w Warszawie należą do P. P. S.) chodzili po budowlach i oznajmiali robotnikom, że od wtorku rozpoczyna się strejk powszechny murarzy. I istotnie we wtorek, d. 23 sierpnia, roboty budowlane w całej Warszawie stanęły. Murarze zażądali 9-godzinnego dnia roboczego, skrócenia roboty w dni przedświąteczne, podniesienia płacy w poszczególnych gałęziach roboty budowlanej, wystawienia pakkamer itd.

Warunki, w jakich został strejk rozpoczęty, mogłyby, co prawda, usposabiać optymistycznie co do jego wyników, gdyby nie niesłychana zaciętość przedsiębiorców. Strejk 6000 murarzy w obecnym czasie, pod koniec sezonu, kiedy rozpoczęte w roku ubiegłym budowle muszą być wykończone, stwarza dla przedsiębiorców sytuacyę dość niemiłą, ale na całkowite ustępstwo z ich strony liczyć trudno. To też P. P. S. dość sceptycznie zachowywała się względem strejku. Kiedy strejk się rozpoczął, P. P. S. wydała specyalne listy składkowe, na które robotnicy po fabrykach i warsztatach zbierają obecnie fundusz na podtrzymanie strejku. Jakkolwiek ofiarność towarzyszów jest bardzo wydajna — to jednak zbieranych składek nie wystarczy niewątpliwie, jeśli strejk pociągnie się dłużej. A na to się zanosi wobec bezwzględnego uporu przedsiębiorców.

Nazajutrz po wybuchu strejku na Woli odbywało się wielkie zgromadzenie strejkujących. Właśnie kiedy przemawiał agitator P. P. S., zjawiła się policya — i zebrani się rozeszli. W piątek 26-go znowu odbyło się zebranie strejkujących — już w innem miejscu. Podczas przemów robotników znowu przybyła policya, nawołując zebranych do rozejścia się. Robotnicy stawiali się hardo, wymyślając policyi i oświadczając, że muszą przecież porozumieć się w swoich sprawach itd., ale policyi było coraz więcej, więc ruszono ku rogatkom, ale nie w pojedynkę, jak żądała policya, tylko całym tłumem. Policya postanowiła najwidoczniej nie dopuścić do gromadzenia się strejkujących i w ten sposób przyczynić się do złamania ich wytrwałości.

Z nadeszłej tu „Nowej Reformy“ dowiedzieliśmy się nie bez zdziwienia, że strejkiem kieruje t. zw. S. D. K. P. i L. Otóż jest to wierutny fałsz, gdyż grupa ta niczem nie wyraziła swego udziału w strejku. Natomiast t. zw. „Proletaryat“ wydał do strejkujących 2 odezwy, choć cały strejk jest prowadzony wyłącznie przez zorganizowanych w P. P. S. towarzyszów-murarzy.

Na Powiślu, w jednej z większych fabryk stolarskich, wybuchł strejk 30 kilku robotników; strejk ten jednak po kilku dniach upadł, jakkolwiek na listy składkowe, wydane przez P. P. S., zebrano sumę, zupełnie wystarczającą do przetrzymania jeszcze jakiegoś czasu. Wogóle doba obecna nie jest odpowiednia do ruchów strejkowych i P. P. S. stara się wszystkie siły agitacyjne i organizacyjne skierować do wyzyskania sytuacyi dla uświadomienia politycznego jak najszerszych mas robotniczych.

W ostatnich czasach odbył się w Warszawie cały szereg zgromadzeń robotniczych mieszanych — robotników-chrześcijan i żydów razem. Zgromadzenia te przyczyniły się do znacznego ożywienia ruchu wśród robotników żydowskich, wśród których w ostatnich czasach wpływy P. P. S. wzrastają bardzo szybko (tak w Warszawie, jak i na prowincyi). Świeżo została rozpowszechniona wśród szewców żydowskich Warszawy odezwa żargonowa warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S. z powodu końca sezonu.

Je

Rozruchy antyżydowskie w Rosyi.

Prócz depeszy podanej przez nas, pisma wiedeńskie otrzymały następujące bliższe wiadomości o rozruchach antyżydowskich w Smile. Do pociągu idącego do Kijowa wsiadło na stacyi Bobrinskoje, leżącej między Jelizawetgrodem, a Kijowem, koło 100 zbiegów ze Smiły. Opowiadali oni, że z pobliskiego miasta Czerkasy koło 30 młodych ludzi pospieszyło na pomoc zagrożonym w Smile, dokąd napływać zaczęła także ludność okoliczna, by wziąć udział w rabunku. W poniedziałek w południe miejscowi żydzi i przybyli z Czerkasów zorganizowali obronę. Wielu z nich było uzbrojonych, uciekający słyszeli daleko nawet od miasta huk strzałów. Zażądano pomocy wojska, odmówiono im jednak. Tymczasem liczba ekscedentów rosła szybko tak, iż zachodziła obawa powtórzenia się kiszyniewskich okrucieństw.

Uciekający opowiadali, że skoro eskortowany przez żołnierzy metropolita wracał z klasztoru, grupa żydów rzuciła mu się do nóg, prosząc o pomoc. Metropolita oświadczył z żalem, że w danym wypadku nic poradzić nie może, polecił ich jedynie opiece boskiej. Sołtys, który chciał uspokoić ekscedentów został ciężko przez nich poraniony. W wagonie było również wiele uciekają-

cych kobiet, zdołały uratować tylko nieco kosztowności, reszta ruchomego mienia padła łupem rabujących. Wielu z uciekających straciło wszystko, jak fabrykanci: Muskat i Makorowski.

„Kuryer lwowski“ otrzymuje następujący opis rozruchów od swego korespondenta:

W chwili rozruchów byłem w Smile.

O godz. 10 zrana widziałem porozbijane stragany, powywracane beczki śledzi, a chłopcy 10 do 12-letni, między nimi uczniowie szkoły miejskiej, chodzili i plądrowali małe sklepiki. Policya stała zupełnie bezczynnie, „prystaw“ wyjechał na polowanie, jeden jego pomocnik pojechał odprowadzać metropolitę, który tu przypadkowo był i na wieść o rozruchach umknął, nie zważając na prośby żydów. Drugi pomocnik zjawił się konno, zaczął bardzo buńczucznie, ale przyjęty kamieniami umknął co prędzej. Stójkowi pochowali się, gdzie mogli i w niczem nie przeszkadzali rabusiom. Tymczasem zaczęli z okolicznych wsi nadciągać chłopi z workami i wozami i zabierać, co się da. Powoli i starsi chwytali drągi i wywalali drzwi sklepów. Wszystko to odbywało się zupełnie spokojnie, bez złości, ze śmiechem i dowcipami. Chłopcy kradli cukierki i częstowali na ulicy dziewczęta. Gdzieś banda trafiła na opór; z krzykami „bjut naszych“ rzucili się ze wszystkich stron i od tej chwili zaczęło się rozbijanie wszystkich sklepów i domów mieszkalnych. Trwało to do późnej nocy; o 2 w nocy jeszcze rozbijali i rabowali. Niektóre sklepy ocalały w ten sposób, że gospodarze wynosili pieniądze i rozdawali je napastnikom. Zwykle po rozbiciu sklepu naprzód rozbijali kasę, potem zabierali towar, a resztę niszczyli. Tymczasem z pobliskiego miasta nadjechało 150 młodzieży żydowskiej uzbrojonej w rewolwery; w niektórych miejscach udało im się odeprzeć napastników, zresztą używali oni broni tylko w tych wypadkach, gdy niebezpieczeństwo groziło życiu.

Wczoraj zrana przysłano z powiatowego miasta około 40 stójkowych, ale jednocześnie pobliskie warsztaty kolejowe (około 1500 robotników) zatrzymały robotę i robotnicy zaczęli również rabować. Trwało to do godziny 11, kiedy przybyło wojsko (400 żołnierzy). Wszystko w jednej chwili ustało. Aresztowano studenta uniwersytetu, który wskazywał, jakich żydów bić trzeba. Kilku rannych odwieziono do szpitala, jeden zmarł już, jeden niebezpiecznie postrzelony w piersi, jedna dziewczyna chrześcijańska postrzelona w nogę w chwili, gdy umykała ze zrabowanego sklepu.

Wojsko na rozkaz generał-gubernatora pozostało tymczasowo w Smile.

Przegląd polityczny.

Światopełk-Mirski. Zamianowany przez cara następca Plewego jest przedstawicielem tego samego kierunku politycznego, któremu hołdował jego poprzednik.

Urodzony w r. 1857, nauki pobierał w petersburskim korpusie paziów i mikołajowskiej akademii generalnego sztabu. Jest to więc z wykształcenia żołnierz, typowy rosyjski generał do wszystkiego. Wcześnie, bo już w 36 roku życia, Światopełk-Mirski, nie zdziewając zresztą munduru wojskowego, porzucił szeregi armii czynnej i poświęcił się służbie policyjno-administracyjnej. Był gubernatorem penzeńskim, wiceministrem spraw wewnętrznych, szefem żandarmów, wreszcie generał-gubernatorem wileńskim.

Działalnością swą popierał kurs dotąd panujący. Choć opinia publiczna nie przypisuje mu żadnej głośniejszej podłości, był on jednak godnym naczelnikiem osławionej carskiej żandarmeryi.

Prasa burżuazyjna nie zaniedbała przypomnieć swym czytelnikom, że rodzina książąt Światopełk-Mirskich (wywodząca się od kniaziowskiego szczepu Ruryka) jest polską. Książę Piotr, mianowany obecnie kierownikiem polityki wewnętrznej caratu, jest w prostej linii wnukiem Jana Światopełk-Mirskiego, pana na Hańczy, posła na sejm Królestwa Polskiego.

Jest się czem chlubić.

Walka o Kasę chorych.

Tarnopol, 7 września.

Żądania robotników. — Kilka nowych faktów z gospodarki w Kasie.

Korespondencya nasza, umieszczona w „Naprzodzie“ z dnia 2 września b. r. wywołała wielkie wrażenie. Tutejszy komitet miejscowy postanowił poruszyć całą opinię publiczną i zwrócić jej uwagę na niesłychane nadużycia, panujące w tutejszej Kasie chorych i dlatego rozesłał kilkaset numerów „Naprzodu“ między inteligencyę, urzędników, kupców itp. I rzeczywiście cel osiągnięto, albowiem cały Tarnopol, któremu dotychczasowe sprawki w Kasie chorych — z wyjątkiem robotników — bardzo mało były znane, miał sposobność wglądnięcia poza kulisy tej gospodarki.

Charakterystycznym faktem jest, że po pojawieniu się naszej korespondencyi, kreatury z Kasy chorych poczęły zwalać winę jedna na drugą, tak, że od kilku dni wre w Kasie, jak w kotle, a znane indywiduum Berger miał nawet — jak wieść niesie — zrzec się posady.

Robotnicy jednak tej rezygnacyi wcale za zadośćuczynienie nie uważają. Robotnicy walczą przeciw s y s t e m o w i, panującemu w Kasie. Chcemy usunąć dotychczasowy sposób obchodzenia się lekarzy z robotnikami, który jest poprostu ironią z wszelkiej opieki lekarskiej.

Żądamy od lekarzy, by w każdym robotniku szanowali godność człowieka, by godzin ambulatoryjnych punktualnie przestrzegali, by ilość godzin ambulatoryjnych była zwiększoną.

Żądamy dalej zapobieżenia dotychczasowej praktyce rozpoznawania chorób przez urzędników Kasy, jak znane indywidua: Olszewska, Berger itd.

Chcemy usunąć systematyczne podejrzywanie każdego robotnika o symulacyę, oraz dotychczasowy system oszczędnościowy w udzielaniu droższych recept, wód mineralnych i kąpieli, na karb zdrowia robotników.

Żądamy, by lekarze, powoływani do chorych do domów nie zwlekali, jak dotychczas z pomocą lekarską; by gorzej odziany robotnik na równi był traktowany z lepiej ubranym.

Domagamy się, by robotnicy w porze jesiennej i zimowej nie oczekiwali godzinami lekarzy w zimnym i nieopalonym korytarzu, dzwoniąc zębami, lecz żeby tymże oddano do dyspozycyi poczekalnię obszerną, należycie urządzoną i opaloną.

Żądamy wreszcie ustanowienia lekarzy-urzędników, którzy mogliby się wyłącznej oddać pracy nad pielęgnowaniem chorych robotników ubezpieczonych w Kasie.

Co zaś do zarządu obecnego, to musimy bezwarunkowo wyrwać robotniczą Kasę chorych z rąk dotychczasowych jej opiekunów, jak Liebmann, Marienberg, Fischer i t. p., którzy dotąd, jakby na ironię „reprezentują“ robotników. Zarząd bowiem składający się z prawdziwych przedstawicieli robotników, stykający się ciągle z robotnikami i znający potrzeby tychże, za przykładem wszystkich większych miast Galicyi, p o t r a f i o w i e l e l e p i e j i s u m i e n n i e j k i e r o w a ć K a s ą c h o r y c h, j a k t a k i o s o b i ś c i e i n t e r e s o w a n y p r z e d s i ę b i o r c a b u d o w l a n y O c z e r e t, jak „notaryusz“ Liebmann, dr. Marienberg *et tutti quanti* i nie pozwoli na takie nadużycia ze strony lekarzy i urzędników, jak te, o których wspomnieliśmy w korespondencyi umieszczonej w „Naprzodzie“ z dnia 2 września.

Od urzędników żądamy bezwarunkowo uprzejmości nawet wobec najgorzej odzianego robotnika; żądamy, by obowiązki swoje ściśle wykonywali i nie wkraczali samowolnie w zakres działania lekarzy,

by robotnikom nie wyrządzali krzywd przez urywanie przyznanych już przez lekarzy wsparć za poszczególne dni;

dalej, by nie rozstrzygali samowolnie o potrzebie wód mineralnych i kąpieli dla poszczególnego robotnika, następnie, by wyniku kontroli odbytej u chorych robotników nie tłómaczono w Kasie w sposób krętacki i godny słynnych koniokradów tarnopolskich.

Żądamy wreszcie, żeby przecież już raz wszystkie kreatury Kasy pojęły, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa, że zadaniem Kasy chorych nie jest utrzymanie urzędników, lekarzy, woźnych i t. d., lecz niesienie pomocy chorym robotnikom i że ostatecznie instytucya ta, utrzymywana z krwawego grosza robotników, w ich ręku spoczywać i na ich korzyść tylko prowadzoną być ma.

O wszystkich powyższych postulatach zawiadamia przedwyborczy komitet ogół robotników na poufnych zebraniach, gdzie skargi ich na praktyki w Kasie rosną w nieskończoność, a rozgoryczenie i zapał, panujące u wszystkich, świadczą tylko o tem, że dni istnienia dotychczasowego zarządu są już policzone.

Z praktyk w tutejszej Kasie choroch przytaczamy wkońcu kilka nowych faktów:

U kupca Seidlera był chory od dłuższego czasu pomocnik handlowy p. Steinhard. Otóż kontrolor chorych Szmilewski nagabywał ustawicznie p. Seidlera, by chorego z Kasy wymeldował.

Stolarski robotnik budowlany tow. Aron Gottfried, pracujący u Sygalla, był przed strejkiem zameldowany w Kasie chorych. W czasie strejku wymeldował go majster; kiedy po rozpoczęciu pracy na nowo zachorował, Kasa — wbrew ustawie i statutowi — odmówiła mu porady lekarskiej i zapomogi.

Inny znów robotnik młodociany tow. M. Schächter był kilkakrotnie, jako chory na kłócie pod łopatką, u lekarzy Kasy, lecz ci nawet nie raczyli go zbadać, uważając go za „symulanta“...

Kelnera z jednej tutejszej kawiarni urzędnik Berger tak steroryzował zarzucaniem mu symulacyi, że ten wkońcu był zmuszony wyrzec się leczenia.

Oto parę tylko faktów, które na razie dla przykładu ogłaszamy, zaznaczając, że w przyszłości systematycznie piętnować będziemy wszystkie nadużycia w Kasie chorych — aż do skutku.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam: Koło miejscowe stow. zawodowego i zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda“ w Stanisławowie z główną siedzibą we Lwowie odbyło roczne walne zgromadzenie dnia 1 b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) sprawozdanie zarządu; 5) wybór zarządu; 6) wnioski. Zgromadzenie zagaił tow. L a u r u k. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Franciszek B a a r.

Dochody wynoszą z wpisowego z wkładek członków 446 K 27 h, zaś rozchody na zapomogi dla bezrobotnych i podróżujących na koszt centralnego związku 95 K 68 h. Pozostałą gotówkę odesłano do związku we Lwowie 124 K 23 h; wydatki stow. na lokal, administracyę i zapomogi dla członków w miejscu 117 K 37 h. Ogólny rozchód wynosi więc 337 K 28 h; na rok 1904 pozostaje 108 K 99 h.

Ustępujący zarząd odbył w ubiegłym roku posiedzeń wydziału 14, poufnych zebrań i zgromadzeń odbyło się 25 i komitet zabawowy urządził jedną zabawę. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum na wniosek tow. W e n c l a, jako członka komisyi kontrolującej.

Dalej przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Michał Lauruk, jako przewodniczący; Izrael Bern Greif, jako zast. przew. Do wydziału: Karol Kowalczuk, Samson Greif, Dawid Knob, Adolf Messing, Franciszek Baar i Jan Senkowski. Nowy zarząd ma się zająć urządzeniem biblioteki i ruchem naukowym w stowarzyszeniu.

List z Anglii.

Liwerpol, 4 września.

Robotnicy polscy i litewscy w Liwerpolu.

Miasto Liwerpol w Anglii posiada znaczną kolonię polsko-litewską, liczącą około 3000 osób i składającą się wyłącznie z robotników. O kolonii tej nikt prawie poza Liwerpolem nic nie wie; niema tu żadnych organizacyj (przed 5-ciu tygodniami powstało Towarzystwo polsko-litewskie uniwersytet ludowy, o którem jeszcze nie można powiedzieć, czy będzie mogło istnieć dłuższy czas); pisma i książki polskie dochodzą tu bardzo niestale i przypadkowo; ludzie ci są odcięci zupełnie od kraju i jako całość nie zdradzają niczem swego istnienia.

Robotnicy nasi pracują tu przeważnie w stolarstwie, w krawiectwie i w rafineryach cukru. Zarabiają wprawdzie lepiej, niż w kraju, ale o wiele gorzej od robotników miejscowych, Anglików. Do tego, wskutek licznego napływu, stwarzają robotnikom miejscowym dotkliwie dającą się odczuć konkurencyę. Do organizacyj zawodowych, oprócz małych wyjątków, nasi robotnicy nie należą.

To wszystko usposabia nieprzychylnie robotników miejscowych względem obcych przybyszów. Pomimo tego, a raczej wskutek tego, organizacya zawodowa stolarzy liwerpolskich (The Liverpool Cabinet Makers Society) rozpoczęła agitacyę w celu pozyskania wszystkich obcych robotników do swej organizacyi. W stolarstwie, oprócz żydów, pracuje w Liwerpolu około 200 Polaków i Litwinów.

Dnia 21 sierpnia odbył się w Liwerpolu pierwszy mityng polsko-litewsko-żydowski, urządzony przez powyższą organizacyę, na który przybyło około 700 osób. Zebranie zostało zagajone przez sekretarza Liwerpolskiej Rady Pracy S h a n n o n'a w języku angielskim, a do porządku dziennego „O potrzebie, celach i korzyściach organizacyi zawodowej“ przemawiali S. S c h a t z z Londynu po żydowsku i W. S i k o r s k i po polsku. Po zebraniu wielu obecnych przystąpiło do organizacyi.

Po tem zgromadzeniu odbyło się jeszcze zebranie polskie w lokalu nowo założonego Towarzystwa polsko-litewskiego uniwersytetu ludowego, na którem polski mówca poruszał po raz drugi ten temat i gdzie przyjęto uchwałę, aby każdy członek Towarzystwa należał do organizacyi swego fachu. Jako nader ważny fakt dodać należy, że „The Liverpool Cabinet Makers Society“ postanowiła stworzyć osobne sekcye przy głównej swej organizacyi miejscowej dla żydów i dla Polaków i Litwinów, które, rządząc się ogólnemi ustawami organizacyi, miałyby swój zarząd przez siebie obrany i prowadziłyby zebrania w swym języku rodzinnym. Ta forma organizacyi jest bardzo mądra i pożądana ze względu, że większość obcych robotników nie zna na tyle języka angielskiego, aby mogła z korzyścią brać udział w zebraniach ogólnych, na których się mówi po angielsku.

Jeśli się zestawi ten projekt co do sekcyj narodowych, oraz wogóle całą akcyę organizacyi stolarzy dla przyciągnięcia obcych robotników do organizacyi — z tendencyą innych związków fachowych w Anglii, które nie chcą przyjmować do swego łona wogóle robotników obcych, to zobaczymy jak rewolucyjny jest pogląd stolarzy na sprawę robotników obcych. Oby ten pogląd wkrótce znalazł uznanie i u innych angielskich związków fachowych! Czytelnicy „Naprzodu“ pamiętają uchwałę górników szkockich za ograniczeniem przyjmowania do pracy w kopalniach węglowych obcych robotników; górnicy szkoccy mimo rad oddziału londyńskiego P. P. S., by się starali oświecić i zorganizować obcych robotników, wzywali parlament do wydania prawa, ograniczającego wolny przyjazd. Mam nadzieję, że nietylko górnicy, lecz i inne związki fachowe przekonają się, że nie zakaz, lecz organizacya zniesie konkurencyę robotników obcych i będą naśladować stolarzy liwerpolskich.

A teraz co do samej kolonii polskiej w Liwerpolu, to zaiste smutno, że mimo tak znacznej liczby niema tu żadnego życia duchowego, niema niczego, coby ją wiązało z krajem. Oprócz wyżej wspomnianego Towarzystwa Uniwersytetu ludowego, które na razie nie ma jeszcze wpływu na kolonię jest jedynem zbiorowiskiem polskiem, kościół z księdzem Anglikiem (nazywa się Yons), który mówi trochę po litewsku i gorzej jeszcze po polsku. O kościele i księdzu słyszałem tylko ujemne zdania. Niema tu żadnej szkółki, mimo, że jest tu liczna dziatwa polska, która w przerażający sposób się anglizuje; niema również żadnej biblioteki, żadnej czytelni, gdzieby się Polacy schodzili i mieli sposobność duchem łączyć się z swymi braćmi-rodakami, którzy w kraju walczą i cierpią. Miejmy jednak nadzieję, że tak, jak gdzieindziej, tak i tu nasi towarzysze polscy utworzą organizacyę stałą, własne ognisko, z którego promienie oświaty i kultury padać będą na całą kolonię polską w Liwerpolu. *W. S.*

KRONIKA.

Wieczorek lassalowski, który miał się odbyć dzisiaj, został z powodów nieprzewidzianych odłożony.

P. Głąbiński kandyduje. Donoszą nam ze Lwowa: Na piątek wieczór zwołał p. Głąbiński do sali Tow. pedagogicznego zgromadzenie wyborców. Wszechpolski kandydat nie odważył się jednak stanąć na zgromadzeniu publicznem, lecz wolał skryć się na bardzo nielicznem zebraniu poufnem. Mimo tych ostrożności jednak spotkała p. Głąbińskiego niemiła niespodzianka. Oto tow. C z a k i, obecny przypadkowo na zgromadzeniu, zainterpelował p. Głąbińskiego w sprawie reformy wyborczej, drożyzny, tudzież różnych reform socyalnych.

Warto było widzieć minę wschodnio-galicyjskiego uczonego, jak silił się, by na interpelacye te nie dać jasnej, stanowczej odpowiedzi.

Fakt, że p. Głąbiński nie odważa się stanąć na publicznem zgromadzeniu wyborców, lecz woli kryć się po konwentyklach, stanowi dobrą ilustracyę do tej „powszechnej sympatyi“, jaka wedle „Słowa polskiego“, otacza kandydaturę uczonego pioniera hodowli raków.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W nadchodzący wtorek rozpoczyna szereg występów gościnnych na scenie naszej znakomity artysta teatrów warszawskich p. Wincenty R a p a c k i, którego od lat dziesięciu nie widziała publiczność krakowska. Na pierwszy występ p. Rapacki wybrał sobie rolę ks. Karola Radziwiłła w trzyaktowej komedyi J. I. Kraszewskiego „Panie Kochanku“, która to rola należy do najcelniejszych kreacyj artysty. W dalszym ciągu p. Rapacki grać będzie swe najcelniejsze role w „Safandułach“, „Gnieździe rodzinnem“, „Kupcu weneckim“, „Naszych najserdeczniejszych“ i „Dożywociu“. Wczoraj rozpoczęły się już próby z udziałem p. Rapackiego z „Panie Kochanku“.

Z czasów pobytu dra Körbera we Lwowie opowiadają następującą historyę: Körber lustrował prokuratoryę. Poszczególni urzędnicy przedstawiali się swemu szefowi, między innymi p. Heyderer z ręką na temblaku.

— Co się panu stało — pyta Körber.

— Nic złego ekscellencyo, zwichnąłem sobie prawą rękę w dniu urodzin cesarskich.

— No, ale w pracy nie przeszkadza to panu?

— Bynajmniej, ekscellencyo.

P. Hayderer powiedział prawdę. Tego samego dnia skonfiskował pięć dzienników lwowskich. Konfiskować można przecież i lewą ręką.

„Przedstawiciele prasy polskiej“. Na międzynarodowy kongres prasy wyjeżdżają do Wiednia między innymi jeszcze dwaj „przedstawiciele“ polskiej prasy: redaktor „Śmigusa“ p. Milski i redaktor „Wieku nowego“ p. Laskownicki. P. Milski wygłosi zapewne referat o skutkach szantażu, p. Laskownicki zaś odczyt o siewcach złota.

„Śmigus“ i „Wiek nowy“ reprezentują polską prasę...

Tableau.

Na szlaku kolejowym Lwów-Sambor podjęto na nowo prawidłowy ruch ogólny, przerwany — jak wiadomo — przed kilku dniami skutkiem usunięcia się nasypu.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: W hotelu „Pod trzema koronami“ zastrzelił się dziś 33-letni Izydor Wagner, koncepista skarbu z Radowic. Powodem samobójstwa miała by nieuleczalna choroba.

List gończy za robotnikami polskimi. Urzędowa gazeta regencyi poczdamskiej — jak donosi „Vorwärts“ — ogłasza w numerze 33 list gończy, który brzmi w przekładzie:

„Następujący zagraniczno-polscy robotnicy i robotnice sezonowi opuścili przez złamanie kontraktu swe miejsca pracy: (następuje 17 nazwisk). Powyżej wymienieni mają być przytrzymani i na-

tychmiast z granic państwa wydaleni. Peczem, odwołując się na powyższe rozporządzenie, ma się nam o wykonaniu tegoż donieść. Poczdam. Prezydent regencyjny".

Rok rocznie werbują agenci robotników polskich do Niemiec całemi masami. Wyzysk tych nie znających miejscowych stosunków robotników nieraz już piętnowaliśmy. Kontrakty, w których przedsiębiorcy zastrzegają sobie nieograniczony czas pracy i ślepe posłuszeństwo dla każdego rozkazu, grożąc natychmiastowem wydaleniem i zatrzymaniem zapłaty, a nawet rzeczy i papierów legitymacyjnych robotnika, są to przednie kwiatki nowoczesnego niewolnictwa w ustroju kapitalistycznym.

Jak długo robotnik znosi cierpliwie ten nikczemny wyzysk, tak długo trzyma się go w granicach państwa pruskiego. Lecz skoro nie mogąc dłużej wytrzymać porzuca pracę — wówczas wypędzają go natychmiast jako „lästiger Ausländer" z granic państwa.

Ładny czynownik. W Warszawie toczył się obecnie charakterystyczny proces. Wykryto mianowicie (jeszcze w październiku 1902 r.), że adjunkt 3-go cyrkułu policyjnego, Ignacy Kolendo, puszcza w obieg używane, lecz wyczyszczone marki stemplowe.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, Kolendo przyznał się do puszczania w ruch używanych marek, objaśniwszy, że nabywał je od małżonków Perli i Tobiasza Felzensztajnów, płacąc po 8 kop. za marki 15-kopiejkowe, a po 30 kop. za marki 60-kopiejkowe, mając z tego źródła około 50 rubli dochodu miesięcznego.

Ludzi tych przedtem sam już kiedyś zadenuncyował. W miesiąc jednak po złożeniu zeznania oświadczył sędziemu śledczemu, że oskarżył ich kłamliwie, zły za natarczywe upominanie się o dług w sumie 200 rubli. To im jednak nie pomogło. Karę odsiedzieli.

Obecnie Felzensztajnowie nie przyznali się do winy, twierdząc, że Kolendo, kiedy był jeszcze agentem policyi śledczej, prowadził dochodzenie w sprawie F. o czyszczenie marek i wziął od nich 200 rubli łapówki za umorzenie sprawy, zagwarantowawszy im zwrot tej sumy, w razie nieudania, wekslem; obecnie zaś mści się fałszywem oskarżeniem za ściągnięcie z niego tej sumy.

Ostatecznie Kolendę sąd skazał na pół roku więzienia i pozbawienie tytułów. Felzensztajnowie zbiegli.

Cała ta sprawa jest poprostu chwilowem wykolejeniem się zwykłych porządków policyjnych w Warszawie. Takie manipulacye, jak Kolendo, prowadzą wszyscy absolutnie czynownicy. Jest to rzecz powszechnie wiadoma.

Ale cóż... Bieda. Wylazło na wierzch.

W każdym razie fakt taki stanowi okienko, przez które trochę światła wpada do wnętrza biur carskich obrońców ładu i porządku.

Arcybiskup Stablewski przeciw Hererom. W gnieźnieńskim „Kościelnym dzienniku urzędowym" czytamy następujące rozporządzenie:

„Nr. 44. Dotyczy kościelnej modlitwy powszechnej.

... rozporządzam, aby w powszechnej modlitwie kościelnej dodawano po słowach: „okręty znajdujące się na morzu" następujące słowa: „i synów ludu naszego, walczących zdala od ziemi ojczystej dla kraju".

Arcybiskup gnieźnieński i poznański
w z.
ks. bp. Likowski".

Arcybiskup gnieźnieński nakazuje więc, by się modlono o powodzenie wojsk niemieckich, walczących przeciwko nieszczęśliwym Hererom w południowo-zachodniej Afryce, którzy bronią swego mienia, bronią swej wolności, bronią się przed brutalnym uciskiem.

Słusznie. Miłość chrześcijańska winna nas ogarniać przedewszystkiem względem silnych.

Odezwa przedwyborcza wszechpolaków.

Hej, hej, obywatele!... Wybory we Lwowie!
Polegajcie na *naszem*, na wszechpolskiem „Słowie".
Znaleźliśmy kandydata —
Ósmy cud świata.
Głowa...
Niech się Metternicha schowa.
Raz na wiek taki się rodzi:
Wszystkim dogodzi.
Jest postępowy konserwatysta,
Mac Garvey'owski nacyonalista.
Zgodny, swad będzie unikał —
Bezwyznaniowy klerykał.
A chociaż na żydów zgrzyta,
Jest szczery filosemita;
Demokrata urodzony,
Ale przed szlachtą wybija pokłony
Słowem — rzecz to oczywista —
Poseł idealny:
Trochę rewolucyonista,
Lecz bardzo łojalny.
O, nie znajdziecie drugiego
Posła takiego.
Vivat! Głosujcie na Głąbińskiego!

Leczenie promieniami Röntgena. „Dzień" donosi, że w piątek odbyła się rozprawa apelacyjna w procesie cywilnym o odszkodowanie za skutki leczenia promieniami Röntgena przeciw drowi Rydygierowi (młodszemu) z powództwa Pelczarskiego. Sąd apelacyjny podwyższył odszkodowanie, przyznane skarżącemu, na 12.000 K wraz z kosztami.

Klęska żywiołowa. Z Gródka donoszą: Dnia 4 b. m. woda, nagromadzona w dwóch stawach dworskich w Majdanie-Wereszycy, przerwała śluzy, a rozlawszy się po okolicznych polach, wyrządziła właścicielowi obszaru dworskiego Tyszkiewiczowi i licznym włościanom znaczne szkody. Łąki zostały całkowicie zalane, a skoszone siano zniszczone.

Pożary. Onegdaj w czasie burzy, szalejącej w cieszanowskim powiecie, uderzył piorun w Chotylubinie w młyn wodny właściciela dóbr Tytusa Zarzyckiego, a wznieciwszy pożar, obrócił w perzynę młyn wraz z ruchomościami młynarza Elsiga Hermana, wartości 400 K. Młyn oceniają na 3000 K.

W Wyżnianach (Przemyślany) wszczął się w tych dniach skutkiem nieostrożności pożar na obejściu włościanina Jana Kociołka i zniszczył mu stodołę i szopę wraz z zapasami zboża, wyrządzając szkodę na 2800 koron.

W Wierzchosławcach (Tarnów) padły w tych dniach ofiarą płomieni szopa włościanina Franciszka Fornala i budynek mieszkalny jego sąsiada Franciszka Rzymka, łącznej wartości nieubezpieczonej 3000 kor.

W Bugaju (pow. Wadowice) obrócił onegdaj pożar w perzynę dom mieszkalny włościanina Franciszka Stankiewicza. Przyczyna pożaru nieznana. Spalony budynek, wartości około 2.400 koron, nie był ubezpieczony.

Ucieczka Luizy Koburskiej. „L'Humanité" zamieszcza następujący list tow. posła Südekuma, u którego księżna znalazła schronienie w czasie swego kilkudniowego pobytu w Berlinie: Księżna znajduje się obecnie w bezpiecznem miejscu, z przyczyn łatwo zrozumiałych oczywiście nie mogę powiedzieć gdzie. Matasica znam od dłuższego czasu; wiedział on, że księżnej może u mnie ofiarować gościnę. W sobotę wyjechaliśmy, najpierw automobilem, potem koleją. Zapewne nie jest zbrodnią uciekać z domu, gdzie gwałtem jest się zatrzymywanym. Ale prawo nie chroni przed gwałtem, doświadczyła tego już księżna wówczas. kiedy stojący na żołdzie Koburga, adwokat Bachrach gwałtem ją uprowadził. Kto mógł zaręczyć, że się to nie powtórzy. Wprawdzie Wilhelm II miał podobno oświadczyć, że w sprawę tę nie chce się mięszać, ale co oznacza oświadczenie tego rodzaju w czasie, kiedy możliwymi są tak haniebne pościgi za rosyjskimi poddanymi i policyjne gwałty wobec tow. Pernerstorfera. Dlatego też księżna ukrywała się u mnie.

W czasie jej pobytu rozmawiałem z nią wiele i mogłem wyrobić sobie o niej zdanie. Jest zupełnie normalną pod względem umysłowym.

Ma naturalnie błędy, ale te mają swe źródło w jej wychowaniu. Jest zanadto księżniczką, aby mogła być taką, jak inni ludzie. Jednak gdyby to było dostatecznym powodem do zamykania w domu obłąkanych, wówczas w ciągu 24 godzin musiałyby wszystkie pałace książęce być zamienione w domy waryatów. W krytycznych momentach ucieczki księżna zachowała niezwykłą przytomność umysłu.

Niewątpię, że uczciwi lekarze uznają ją zdrową, chociaż nic dziwnego nie byłoby, gdyby sześcioletnie uwiezienie ujemnie odbiło się na jej stanie umysłowym. Księżna pragnie tylko wolności, wszystkie inne zamiary, które jej przypisują: rozwód z Koburgiem, małżeństwo z Matasicem, są czystym wymysłem. Pragnie tylko być wolną i mieć możność rozporządzania swoją osobą, nic więcej.

Sławne oblężenia. Kilkumiesięczne oblężenie Portu Artura nasuwa mimowoli zestawienie tego oblężenia z innemi głośnemi w dziejach wojen. Pomijając starożytność i wieki średnie, najdłuższe oblężenia w XVII wieku wytrzymać musiała Kreta, której stolica po 24 letniem oblężeniu w 1669 poddać się musiała Turkom. Także Gibraltar był widownią dwóch sławnych oblężeń kiedy Francya i Hiszpania chciały Anglii odebrać ten „klucz śródziemnego morza". W r. 1779 rozpoczęły się silne ataki na twierdzę, wszystkie atoli odparto. Przez dwa lata następne wielka liczba bateryi ostrzeliwała twierdzę ciężkiemi działami, artylerya angielska zniszczyła je jednak. Chociaż siły sprzymierzonych były olbrzymie, bo 47 okrętów liniowych, 10 pływających bateryj z 212 działami, 12.000 ludzi i 1000 dział polowych, chociaż 6000 pocisków miotali na twierdzę „nigdy nie zdobyty" Gibraltar pozostał niezdobytym.

W wielu oblężeniach XIX wieku udział brali Rosyanie. W roku 1854 przez 40 dni oblęgali Sylistryę, póki Turcy nie zniszczyli im dział oblężniczych; w tymże roku oblęgała flota bałtycka Bomarsund, który po krótkiej obronie poddał się. Wiele strat pochłonęło dwukrotne oblężenie Karsu, pierwsze w wojnie krymskiej, drugie w wojnie turecko-rosyjskiej; podczas ostatniego stracili Rosyanie w 12-godzinnej walce 7500 ludzi. Z ogromnemi stratami połączone dla Rosyan było również oblężenie Plewny. Najsławniejsze atoli było oblężenie Sewastopola w wojnie krymskiej. Kiedy rozpoczęło się bombardowanie, wierzono również, że twierdza upaść musi w 24 godzinach, tymczasem opierała się ona niemal cały rok.

Już podczas tego oblężenia mury okazały się mało pomocnymi. Pewne znaczenie obecnie mają jeszcze forty zewnętrzne, ale i one mają tę ujemną stronę, iż jako nieruchome i łatwo dostrzegalne wystawione są na strzały ruchomej, często niewidocznej artyleryi nieprzyjacielskiej. Przy dzisiejszych działach, niosących na 14 km. mury są bezużyteczne. W wojnie 1870 i 1871 roku najsławniejszem oblężeniem było oblężenie Belfortu, załoga jego mimo morderczej 63-dniowej kanonady opierała się 105 dni. Z najnowszych wojen wspomnieć należy 118-dniowe oblężenie Ladysmith, 126-dniowe Kimberley i oblężenie Mafekingu, które trwało 281 dni.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela: „Ach to Zakopane".

Występy gościnne Wincentego Rapackiego:

Wtorek 13 b. m.: „Panie Kochanku", anegdota dram. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Środa 14 b. m.: „Wesele Figara", komedya w 3 aktach Beaumarchais'go.

Czwartek 15 b. m.: „Safanduły". komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Sobota 17 b. m.: „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Niedziela 18 b. m.: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek 20 b. m.: „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Czwartek 22 b. m.: „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry.

— **Zguba.** Tow. W. zgubił w ostatnich dniach portfel z kwitami. Łaskawy znalazca zechce go złożyć w administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J.** komunikują nam: Komisya informacyjna, utworzona w łonie Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku poleca kwalifikowanych korepetytorów, przygotowujących do wszystkich egzaminów w Krakowie i na prowincyi, jak również rutynowanych pomocników biurowych.

Wobec ogromnej frekwencyi niezamożnej młodzieży na tutejszym Uniwersytecie, a przy szczupłych stosunkowo środkach materyalnej pomocy, jakimi rozporządza Towarzystwo, komisya informacyjna apeluje niniejszem do szerokich kół pt. rodziców, adwokatów, notaryuszy i szefów wszelakich biur z prośbą o zgłaszanie u niej wolnych zajęć.

Komisya informacyjna, prowadząc ścisłą kontrolę kwalifikacyi kolegów, mających korzystać z jej pośrednictwa, ręczy, że poleceni przez nią kandydaci odpowiedzą chlubnie wymaganym obowiązkom.

Adres łaskawych zgłoszeń: Komisya informacyjna Tow. wzaj. pom. U. U. J. w Krakowie, Dom akademicki, ul. Jabłowskich 8.

— **Tow. „Polska sztuka stosowana"** prosi nas o zawiadomienie, że termin konkursu na znak drukarski dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" upływa nie 15 września, lecz 1 października b. r. Warunki konkursu: znak ma zawierać litery: T. S. L., ujęte w ozdobę, odpowiadającą powadze i charakterowi Towarzystwa; rysunek powinien być zastosowany do odbicia drukiem czarnym za pomocą kliszy cynkowej; nagroda 100 K. Adres do nadsyłania prac: Kraków, Wolska 14.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pogrom armii rosyjskiej.

Petersburg, 11 września. (Oficyalnie). Telegram generała Kuropatkina do cara z onegdaj donosi: Dsisiaj nie przyszło do żadnych starć. Nieprzyjaciel ani 8 go ani 9-go b. m. nie zdradzał żadnych ruchów. Bez przerwy padający deszcz czyni drogi niemożliwe do przebycia.

Londyn, 11 września. „Daily Mail" donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie z dnia 8 bm.: Nieporządek, jaki panował podczas odwrotu, już ustał. Ostatnie szeregi wojsk rosyjskich i kolumny transportowe doszły już w dobrym porządku do Mukdenu. Odwrót Rosyan doznaje tylko nieznacznych przeszkód ze strony Japończyków.

Straty japońskie.

Londyn, 11 września. Biuro Rentera donosi z Czingtau: Japoński oficer, który w drodze do Tokio wstąpił do Czingtau, oświadczył, że straty japońskie koło Portu Artura w ostatnich dniach były bardzo ciężkie i wynosiły 15.000 zabitych i rannych. Straty japońskie koło Liaojanu mają wynosić przeszło 20.000 ludzi.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg, 10 września. Rosyjska agencya telegr. donosi z Władywostoku pod datą wczorajszą: Dnia 13 b. m. zbierze się tutejszy sąd morski celem osądzenia sprawy zabrania angielskiego parowca „Calhas" w lipcu b. r. przez rosyjską kanonierkę na oceanie Spokojnym. Rozprawę, która już pierwej miała się odbyć, odroczono, dopóki z okrętu nie zniesiono wszystkich towarów, by stwierdzić, ile na nim było kontrabandy.

Londyn, 11 września. „Standard" donosi z Tokio onegdaj: Parowiec norwegski, przybyły z Władywostoku do Moji donosi, że naprawa krążownika „Bogatyra" jest już prawie ukończoną. Drugi krążownik znajduje się w dokach i z końcem bieżącego roku będzie również naprawiony. W porcie znajduje się 7 czy 8 torpedowców.

TELEGRAMY.

Paralelki na Śląsku.

Opawa, 11 września. Do czeskich paralelek seminaryum zapisało się dotąd 20 słuchaczów; liczą jeszcze na zapis 10.

Dymisya Hammersteina.

Berlin, 11 września. Minister Hammerstein, zapytany przez korespondenta „Local Anzeigera", odpowiedział, że wcale nie zamyśla dymisyonować się, jak to rozgłoszone.

Arnauci i Czarnogórcy.

Cetynia, 11 września. Arnauci w miejscowości granicznej Deta napadli w znacznej liczbie na Czarnogórców, którzy się spokojnie zachowali i jednego z nich zabili, a 2 poranili. W pobliżu pracujący inni Czarnogórcy pospieszyli z pomocą. Przyszło do walki, która trwała dzień cały, przeczem 6 Czarnogórców zostało poranionych. a 2 zabitych. Straty Arnautów nie są znane. Uważają tu tu sytuacyą na granicy za krytyczną. Do Porty wystosowano energiczny protest z żądaniem ukarania Arnautów i odszkodowania za zabitych i rannych Czarnogórców, gdyż w przeciwnym razie rząd czarnogórski sam poczyni odpowiednie kroki.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 10 września. Biuro Rentera donosi z Lhassy, że angielsko-tybetański traktat miał zostać 9 b. m. podpisany.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Pakiet 1·—. Dr M. za wrzesień 40·—. Teodorczuk za maj 5·—. Giser —·06. D. Kesler 1·—. W stow. robotn. budowlanych 10·—. „Sursum corda" 150·—. Gross za marzec 5·—. Fischer —·12. Czekaj —·10. Bittmar 10·—. Trzecia część dochodu z odczytów w Zakopanem 92·66. Poprzednio wykazane 4787 K 24 h. Razem 5102 K 18 h.

Na ofiary „czarnej listy" w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu": Kwiatek, Łańcut —·50. P. Binderówna, Tarnopol 2·—. Pracujący w drukarni Anczyca 4·10. Z Czernej —·50. Poprzednio wykazano 116 K 32 h. Razem 123 K 42 h.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Tow. J. Kleinberger 6 K. Robotnicy budowlani przez tow. Sułczewskiego 7 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych,** przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia. że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Podgórze. — W niedzielę 11 września o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie ogólnozawodowego stowarzyszenia robotników „Pestęp" (Mały Rynek 4).

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", Pawa utcza 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacyj, jako też analfabetom nauki czytania i pisania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

Pałac

Zwierzyniec — Kraków — tuż za rogatką

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.



M. G. Freudberg

Generalny Agent

Antwerpia (Belgia)

10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa

do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Eleg. SPODNIE jesienne lub zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

W sobotę i święta otwarte!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyliśmy 433

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 28

skład maszyn do pisania

pierwszorzędnych marek światowych,

jakoteż **amerykańskich artykułów i urządzeń kancelaryjnych.**

Nadmieniamy, że nasze amerykańskie taśmy barwne we wszystkich kolorach i do wszystkich maszyn, jakoteż nasze kalki do pomnażania, tudzież papiery listowe są najprzedniejszej jakości i wystarczy jednarazowa próba, by zostać naszym stałym odbiorcą. Polecając się łaskawej pamięci prosimy o poparcie

HOFFMANN i LIBAN, Kraków, ul. Sławkowska l. 28.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń"

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Skład koców sławuckich.

J. Buchner, Kraków, Stradom l. 23

(dom własny) — poleca swój bogato zaopatrzony

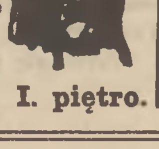
Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów** czarnych i kolorowych, najnowszych **welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,* częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolorow., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład płócien i szyrtyngów.

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, iż **skład mój przeniosłem do Rynku głównego pod l. 10, I. piętro w Podgórzu** gdzie nadal **tylko za 1 koronę** tygodniowo wyżej swoje towary sprzedawać będę a mianowicio: Maszyny do szycia i haftu, lustra, obrazy, zegary, dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, wózki dziecinne. Łóżka żelazne i dziecinne we wielkim wyborze i po bardzo przystępnych cenach.





Arnold Fallek w Podgórzu, Rynek gł. l. 10, I. piętro.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z maszynami najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.



Prawdziwymi Roskopf-ze złota double Savonnet-Anker-Remontoir

są najnowsze zegarki Roskopf. Zegarki te posiadają znakomity poręczony, precyzyjny mechanizm ankrowy, są podwójnie kryte o 3 bardzo silnych kopertach ze złota double i odskakującą pokrywą. Złoto double jest medalem podobnym do złota, nie tracącym nigdy tego podobieństwa. Zegarki te są powszechnie podziwiane i nie dają się odróżnić od prawdziwych zegarków złotych.

Cena 5 złr.

Do tego odpowiedni męski łańcuszek podwójny, ze złota double złr. 1·50. Przy każdym zegarku znajduje się 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2—47. 394

Z powodu zwinięcia

Pracowni ślusarskiej w Tarnowie

są tanio do nabycia

różne gotowe wyroby ślusarkie jako to:

114 sztuk dźwirków kominowych podwójnych, wagi około 5 klgr.
67 wentylacyi 5 skrzydłowych 15/30
10 „ „ 30/30
98 sztuk zamków wierzchowych ręcznej roboty „maskasty".
72 sztuk zamków wpuszczanych.
100 zawias krzyżowych do drzwi.
50 sztuk drzwiczek do kuchen, kutych.

Wszystkie przedmioty te są roboty ręcznej a można je nabyć niżej wartości. Również są tanio do sprzedania narzędzia robotnicze.

Józef Kościński zakład artystyczno-ślusarski **w Tarnowie ul. Szpitalna l. 8.** 390

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Tylko dobrze uzdolnieni

Tapicerzy

tak w dekoracyi, jak i w robotach meblowych znajdą stałe zajęcie. Zgłoszenia: Jan Tkacz i Syn, Lwów ulica Kopernika l. 18.

Deserowe WINOGRONA kuracyjne słodkie (Chasselas) 5 kilg. K 2·50 wysyła Dr. Horwath w Szentendze, Węgry.

Każda Pani

znajdzie korzystny boczny zarobek przez roboty ręczne. Roboty wysyła się do każdej miejscowości.

Prospekta z gotowymi wzorkami wysyłam po nadesłaniu 30 halerzy (markami).

Regina Beck, Wien XX. Brigittenauerlände 28.

Kupuję i sprzedaję

używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne **urządzenia kuchenne** i używane fortepiany po bardzo przystępnych cenach. Na każde wezwanie kartką koresp. jestem gotów przybyć na miejsce. Proszę uważać na mój adres: **Ozyasz Herbst, Kraków, ul. Starowiślna l. 16.**

Sprzedaje się także meble na raty.

Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim **środkiem piękności** jest Balassa prawdziwe angielskie

Mleko ogórkowe

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 78

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

WARSZTAT POWOZOWY

(renomowana firma)

z parcelą gruntową do wielkich robót, wozownią i t. d. zaraz do wydzierżawienia.

Naczynie kowalskie jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Marya Tomkiewicz w Jaśle.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godzinie 9-tej przedpołudnem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Krakowie, ul. św. Jana, Nr. biura 51

Licytacya dobrowolna

następujących realności, należących do masy spadkowej ś. p. **Sebastyana Jaworzyńskiego:**

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28 (Najniższa cena 35.000 K);
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K);
c) przy ul. Grzegorzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K);
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego. (Najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana. Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6.



Przecudne jasne światło otrzymuje się przez zwykłe pociśnięcie na guzik (jak rysunek wskazuje) mojej nowej elektrycz. **lampki kieszonkowej** bezwzględnie bezpieczne światło, niezależne od wiatru i pogody, niezbędne na wycieczkach, w domu lub na podwórzu. Cena K 3, ze soczewką powiększającą K 4, z baterya zapasową **Kor 5.**

Wysyłkę po poprzedniem nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką uskutecznia **LEOPOLD SCHÄCHTER, Wien. XVI., Kusterchenfelderstrasse 27.** 442



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytoniehki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

KOŁO SZCZĘŚCIA

GRODZKA 59.

Zwracam połowę zapłaconych pieniędzy każdemu, który kupował u mnie w dniu wylosowanym.

Urządzam losowanie dni każdego ubiegłego miesiąca pod dozorem komisyi kontrolującej i zostaje wylosowany jeden dzień który będzie za każdym razem ogłoszony afiszami, kto więc kupił cokolwiekbądź u mnie w tym dniu, dostaje połowę zapłaconych pieniędzy zwrócone, za okazaniem kartki otrzymanej przezemnie przy zakupnie.

Mimoto sprzedaję wszystko taniej niż wszędzie.

IZAK OHRENSTEIN, GRODZKA L. 59.

poleca taniej jak wszędzie znane z dobroci i regularnego chodu, zegarki prawdziwe genewskie, **złote, srebrne i niklowe,** dokładnie uregulowane z 4-letnia gwarancyą.

Zegary ścienne, pendułowe i budziki oraz w bogatym wyborze

BIŻUTERYE

Reperacye wykonuje dokładnie po nader niskich cenach za gwarancyą.

NA SKŁADZIE MAM OMEGA I ROSKOPY.

Proszę dobrze uważać na adres i numer domu (Grodzka, Nr. 59).